

100 lat temu...

Dokładnie 100 lat temu, czyli 24.04.1921 r., miało miejsce spotkanie, które zdecydowało o biegu wydarzeń i przesądziło los Górnego Śląska. Wojciech Korfanty wezwał na spotkanie adwokata Konstantego Wolnego – zastępcę Komisarza Plebiscytowego, ppłk Macieja Mielżyńskiego – komendanta Dowództwa Obrony Plebiscytu, majora Romana Abrahama – przedstawiciela Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i Włodzimierza Dąbrowskiego – kierownika Wydziału Prezydialnego PKP. Spotkanie wyznaczono na godzinę 12.00; miało się ono odbyć w siedzibie Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu, która mieściła się budynku Hotelu „Lomnitz” (przy ulicy Gliwickiej 17). Budynek nie dotrwał do dnia dzisiejszego, ale jest za to tablica na nowym budynku.

Wojciech Korfanty przedstawił informacje o planowanych rozstrzygnięciach Rady Ambasadorów, która zdecydowała o wyznaczeniu granic i stwierdził, że jedynie przemocą można jeszcze zmienić ewentualne granice w myśl zasady polityki dokonanych faktów. Zapadła decyzja o wybuchu III postania śląskiego. Wszyscy zebrani byli zgodni, nawet major Abraham, który zasłynął z obrony swego rodzinnego miasta Lwowa przed Ukraińcami.



Wojciech Korfanty miał dostęp do wszystkich tajnych informacji z rokowań Rady Ambasadorów, które przekazywał mu nielegalnie generał Henri Le Rond. Kilka dni wcześniej w pełnej konspiracji Wojciech Korfanty zawarł tajne porozumienie z generałem Le Rondem w trakcie spotkania w majątku hrabiów Niegolewskich w Czarnym Lesie pod Lublińcem. Porozumienie to oznaczało zgodę Francuzów na agresję na terenie Górnego Śląska, ich przychylność oraz na akcję aresztowań aktywistów i ewentualnych przywódców po stronie niemieckiej, którzy ewentualnie mogli by stawić opór.

Dlaczego zdecydowano się na działania nielegalne i łamiące Traktat Wersalski i na przelew krwi? Generał Le Rond przekazał Korfantemu informację, że jedyne, co udało się wynegocjować Francji, to to, że Niemcy nie otrzymają całego obszaru plebiscytowego, jak to było przewidziane w Traktacie Wersalskim. Przed plebiscytem było jasne, że ta strona, która wygra plebiscyt, otrzyma cały obszar, aby go nie dzielić, bo będzie to oznaczać poważne straty dla gospodarki i funkcjonowania przemysłu.

Le Rond, działając w imieniu francuskiej dyplomacji, przekazał Korfantemu informację o projekcie decyzji Rady Ambasadorów, która była następczynią Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej w Paryżu o przyjęciu linii Percivala-de Marinisa jako planowanej granicy podziału Górnego Śląska. Decyzja ta oznaczała, że Polska nie otrzymałaby zagłębia przemysłowego, a o ten okręg najbardziej chodziło, gdyż umowy handlowe z Francją już zostały podpisane. Francuscy przemysłowcy straciliby prawo do pierwokupu majątków firm niemieckich po wydaleniu wywłaszczonych obywateli Rzeszy z Polski. Po stronie polskiej też już poczyniono szereg kroków, aby dokonać „skoku na kasę”. Rok wcześniej, tj. 24.03.1920 r. ukazała się w dzienniku ustaw ustawa o nabywaniu nieruchomości przez obcokrajowców, co oznaczało, że żaden z obywateli niemieckich nie mógłby kupić firmy posiadającej nieruchomość, ani nieruchomości bez zgody Rady Ministrów, czyli tylko Polacy mieliby prawo nabywać takie nieruchomości.

Podczas spotkania w Czarnym Lesie, w którym brał udział również Daniel Kęszycki, konsul RP w Opolu, generał Le Rond zapewne omówił sytuację dyplomatyczną i przekazał

informację, że każdy z argumentów podnoszonych przez stronę Polską został odrzucony. Nie udało się przekonać Rady Ambasadorów argumentem, że tu mieszkają Polacy, bo mówią po polsku, ponieważ wyniki plebiscytu wykazały dobitnie, iż za pozostaniem w Republice Weimarskiej masowo głosowały osoby, które deklarowały się jako polskojęzyczne. W powiecie kluczborskim, w którym według spisów z 1910 większość mieszkańców posługiwała się językiem polskim, 96% głosów oddano na pozostaniem w Niemczech. Rady Ambasadorów zupełnie nie przekonał fakt, że język może oznaczać tożsamość narodową, ponieważ jest wiele państw, w których ludzie zgodnie żyją, mówią różnymi językami, a i tak mają wspólną tożsamość. Jako przykład podano Szwajcarię. Argumenty o powrocie do macierzy wywołały osłupienie negocjatorów, ponieważ Górny Śląsk nigdy nie był pod zaborami i nie wchodził w skład państwa polskiego przed rozbiorem, co więcej, już Kazimierz III Wielki zrezygnował z praw do Śląska po wsze czasy w 1356 r.. Negocjator brytyjski, ripostując przedstawicielom Francji zauważył, że Śląsk przez siedemset lat nie był prowincją polską i w rzeczywistości był dłużej prowincją niemiecką, niż Normandia była prowincją francuską. Idąc takim tokiem rozumowania Wielka Brytania mogłaby żądać od Francji zwrotu Normandii.

Również argumenty gospodarcze przemawiały za pozostawieniem części przemysłowej w Republice Weimarskiej. Obszar ten był zrosnięty organicznie przez kilkadziesiąt lat z pozostałą częścią Rzeszy. Dotyczyło to powiązań handlowych, tradycji prawnej, rynków zbytu. Podobnie na forum Rady Ambasadorów ponoszono argumenty, że przez przekazanie obszarów przemysłowych Polsce pogorszy się sytuację górników i robotników, ponieważ w Niemczech obowiązywał system zabezpieczeń społecznych, zasiłki dla bezrobotnych, renty wypadkowe, a na dodatek oderwanie przemysłu od naturalnych rynków zbytu będzie oznaczało w praktyce zwolnienia i bezrobocie. Generał Le Rond wyraził swoją pewność, że na drodze dyplomatycznej nic już nie da się zrobić. Tym bardziej, że strona brytyjska obawiała się, że przekazanie części przemysłowej Górnego Śląska z Katowicami, gdzie 85% osób głosowało za pozostaniem w Republice Weimarskiej, zagrozi spłatę reparacji wojennych i wzmocni pozycję Francji na kontynencie, która tak już zaczęła współpracę wojskową z Polską i chciała zdominować kontynent. Francuska misja wojskowa pod dowództwem gen. Henryks szkoliła wojsko w Polsce już od lipca 1919 r. Pozostawała więc tylko droga „ognia i miecza”, nawet kosztem łamania traktatów i porozumień dyplomatycznych.

25.04.1921r. wojska francuskie rozpoczęły masowe zatrzymania działaczy opowiadających się za pozostaniem terenu plebiscytowego w Niemczech.